

POD KONIEC DNIA

Krystyna Igras

pszczoły rozkołysały maciejkę za oknem
ziołem odymiły powietrze

grona winogron na ścianie domu upięte
na liścianych leżakach ułożyły się do snu

przy obronnie zadrutowanych jeżynach w rowie
rozbiegany wiatr przykucnął sennie ziewnął

pod ciężarkami szyszek
sosny opuściły ramiona

chmury zahaczyły o korony drzew
potargały grzywy.

Nicz bez pośpiechu
czernią замуrowała czerwone oko widnokręgu

zory wytrzeszczyły oczy
przetakami rozsiały sproszkowane srebro na niebie

ojczulek księżyc poświaty pręgą
gościniec oświetlił pomiędzy chatami.

Krynycia natury ma potrzebę podziwu

człowiek jako jej adorator

pragnie oczami piękno głaskać
łyeczko zachwytem rozjaśniać.